

BYĆ OJCEM

Jednym z pytań, które nie należą współcześnie, mimo wszystko, do pytań błahych, jest pytanie o sens, wartość, znaczenie i istotę bycia ojcem. Pytanie to mniej lub bardziej wyraźnie stawia się dziś w różny sposób, a jeszcze bardziej różnie odpowiada się na nie.

Jedni minimalizują wartość ojcostwa, a nawet traktują je jako zagrożenie dla człowieczeństwa. Inni widzą w nim niemałą wartość, ale nie są w stanie powiedzieć, na czym ta wartość polega. Jeszcze inni świadomie podejmują trud poszukiwania tego, co w sposób istotny składa się na bycie ojcem i bez czego ojciec po prostu nie jest sobą, a mężczyzna nie jest tak do końca ojcem.

Najbardziej widoczne jest to napięcie w rodzinie. W rodzinie bowiem na różny sposób ogląda się ojca i studiuje się fakt bycia ojcem. Już pewnego rodzaju fenomenem jest to, jak mężczyzna przeobraża się w ojca w pełnym tego słowa znaczeniu. Ten moment nie pokrywa się na ogół z chwilą stania się ojcem w sensie cielesnym. Świadomość ojcostwa może ten moment wyprzedzać, ale może też zrodzić się nieco, a nawet znacznie później. Można również mówić o dojrzewaniu do ojcostwa nie tylko w sensie rosnącej świadomości bycia ojcem, ale i w sensie ojcowskich uczuć, zachowań i działań¹

Środowisko rodziny naturalnej nie jest jednak jedyne, w którym się jawi i rozwija ojcostwo mężczyzny. Tym środowiskiem może być także rodzina zastępcza albo wspólnota, w której panuje klimat rodzinny, a więc w której obok relacji braterskich i siostrzanych istnieją jeszcze takie relacje jak: uczeń – nauczyciel, opiekun – podopieczny, przełożony – podwładny, wychowawca – wychowywany, duszpasterz – duszpasterzowany. Kulminacyjnym punktem bycia nauczycielem, opiekunem, przełożonym i wychowawcą jest bowiem bycie w jakimś sensie ojcem. W tym zaś ojcostwie realizują się wszystkie funkcje człowieka, związane z pewną jego misją wobec drugiego człowieka.

¹ Szerzej zob. B. Mierzwiński, *Rola ojca w rodzinie. Aspekty teologiczno-pastoralne*, *Communio* 6 (1986) nr 6, s. 56-73.

1. Dlaczego obecnie ojcostwo bywa kwestionowane?

Ponieważ pozytywna rola ojcostwa może być i jest z różnych względów obecnie kwestionowana², powstaje słuszne pytanie: dlaczego? W czym tkwi błąd dzisiejszego myślenia o ojcostwie?

Blizsze przyjrzenie się tej sprawie prowadzi do wniosku, że krytykowana jest zasadniczo niewłaściwa realizacja samego ojcostwa, albo po prostu jej brak, tak że – paradoksalnie mówiąc – krytykowany jest ojciec, który – będący faktycznie lub przynajmniej nazywany ojcem – nie spełnia należycie swej ojcowskiej roli. Dlatego tak ważną sprawą jest wiedzieć, kim jest prawdziwy ojciec i co to znaczy być ojcem. Albowiem w przeciwnym razie trudno byłoby powiedzieć, w jakim stopniu wartościowa jest w danym konkretnym przypadku realizacja ojcostwa. Dopiero mając przed oczyma kryterium w pełni wartościowego ojcostwa, możemy mówić o różnych formach realizacji ojcostwa jako o tych, które to kryterium spełniają, jak również o tych, które go nie spełniają. Dopiero w tym kontekście możemy też odpowiedzieć na pytanie, czy mamy do czynienia z częściową tylko, czy też z pełną realizacją ojcostwa jako takiego.

2. Niebezpieczeństwo zaniżania kryteriów ojcostwa

Biorąc pod uwagę zarówno teorie ojcostwa, jak i jego realizację, można powiedzieć, że ostatnie dziesięciolecia, przynajmniej na naszym kontynencie, znacznie zniżyły kryterium ojcostwa. Mężczyźni jako ojcu w rodzinie nie wyznacza się już znaczącej roli wychowawczej. Tę rolę próbuje się nawet zredukować do minimum lub wręcz ją się neguje. Kwestionując jej pozytywny charakter, faworyzuje się nawet daleko idący „bunt przeciwko ojcu”, który wyraża się nie tylko w ignorowaniu roli ojca, ale także w ośmieszaniu go jako kogoś, kto wypadł z obiegu i jest społeczeństwu niepotrzebny. Tendencji tej towarzyszy mniej lub bardziej wyraźne zmierzanie ku „społeczeństwu bez ojca”

W takim podejściu do ojcostwa głównym zadaniem mężczyzny jest jego praca zawodowa, także taka, która zmusza go do opuszczania domu niemal na cały czas, jaki pozostaje mu do dyspozycji. Ma to miejsce nie tylko w tych systemach politycznych, które w jakikolwiek sposób naśladują systemy totalitarne, ale także w systemach, które się

Por. np. H. Alessandri, *Bóg Ojciec w świecie bez ojców*, *Communio* 19 (1999) nr 2, s. 74-98; P. R. Fernandez, *Rola ojca*, *Communio* 19 (1999) nr 2, s. 99-124.

uważają za liberalne. A dzieje się tak wszędzie tam, gdzie próbuje się prowadzić i prowadzi się faktycznie politykę, która nie tylko nie promuje, ale i nie sprzyja wychowawczej roli ojca w rodzinie. Urzęchwistnia się to zwłaszcza wtedy, gdy narzucając ojcu konieczność nadmiernych zaangażowań poza rodziną, odbiera się mu czas niezbędny do jego obecności w rodzinie albo też obciąża się dzieci zajęciami poza domem tak dalece, że one z kolei nie mają dostatecznego czasu na obecność i wychowywanie się w rodzinie.

Według niektórych psychologów, ta niemal absolutna nieobecność ojca w rodzinie jest nawet wskazana, ponieważ władza ojca ma tu zwykle charakter absolutny i dlatego pełni on w niej negatywną rolę. Według nich, władza ojca w rodzinie przyczynia się nawet do tego, że samo słowo „ojciec” staje się nie do zaakceptowania. Według zwolenników ideologii Rewolucji Francuskiej, władza ta jest nie do pogodzenia z hasłami równości, wolności i braterstwa. Dlatego też do zaakceptowania jest jedynie obraz ojca egalitarnego, tzn. takiego, który – będąc kumplem i przyjacielem dzieci – chętnie ulega ich kaprysom oraz jest ojcem raczej słabym, bezradnym wobec siebie i innych, nie będącym dla nich żadnym autorytetem.

W tej opcji można zaakceptować co najwyżej rolę ojca jako zaopatrzeniowca, którego jedynym zadaniem jest zdobywanie pieniędzy niezbędnych dla utrzymania rodziny i który dążąc z tej racji nieustannie do awansu w swojej pracy zawodowej powinien głównie się starać o utrzymanie się w pracy i to na odpowiednim stanowisku. Niekiedy sam ojciec czyni to z własnej woli, mając na uwadze przyszłość swoich dzieci, aby one miały lepiej pod względem materialnym, aniżeli on miał w swoim dzieciństwie. W tej zaś sytuacji praktycznie, gdy wraca do domu po pracy, nie ma już czasu na rodzinne myślenie i rozmowy z najbliższymi³

3. Poszukiwanie pełnej realizacji kryteriów prawdziwego ojcostwa

Jedną ze współczesnych prób poszukiwania pełnej realizacji kryteriów prawdziwego ojcostwa jest poszukiwanie pełnej odpowiedzi na pytanie: co znaczy być ojcem? Taką próbę podjął m.in. znany chrześcijański egzystencjalista Gabriel Marcel w eseju *Pragnienie twórcze*

³ Szerzej zob. P. R. Fernandez, art. cyt. Por. też. C. De Sa Carvalho, *Zadanie rodziców w rozwoju dzieci i młodzieży*, *Communio* 16 (1996) nr 1, s. 90-99.

istotą ojcostwa, opublikowanym w książce *Homo viator*⁴ Według Marcela, „chwila zastanowienia wystarczy, by wykazać, że ojcostwo nie może być traktowane jako pewien fakt po prostu dany czy też jako dający się obiektywnie określić związek istot, między którymi istnieją stosunki, pozwalające się porównać do stosunków rządzących zjawiskami naturalnymi. Dlatego oczywistym absurdem byłoby na przykład pojmowanie ojcostwa jako szczególnego przypadku związku przyczynowego czy też celowego. Nie mogę przyrównać mego dziecka do skutku, którego byłbym przyczyną, a także nie mogę powiedzieć, jakkolwiek byłoby to nieco mniej absurdalne, że jest ono celem, w stosunku do którego powinienem uważać siebie po prostu za środek”⁵ Marcel mówi tu o ojcu jako o tym, który bierze na swój rachunek drugiego człowieka i nosi w sobie podziw oraz zachwyt na widok jego urodzin, a zarazem ma tę świadomość, że jego własne dziecko nie więcej należy do niego, aniżeli on do dziecka.

Zdaniem Marcela, samo pragnienie ojcostwa rodzi się na gruncie głębokiej pokory osobistej i niezachwianego zaufania do życia. Jako takie jest ono nie do pogodzenia z jakąkolwiek postawą paternalistyczną, w której władza ojcowska wiąże się ściśle z osobistymi celami i planami. Ojcostwo ma natomiast charakter pragnienia wybitnie twórczego, nacechowanego wielkim szacunkiem dla człowieka i ogarniającego całe jego życie. Rozciąga się ono nie tylko na osoby zrodzone cieleśnie, ale także na osoby zrodzone duchowo. Więcej jeszcze: to duchowe ojcostwo jawi się jako warunek wszelkiego ojcostwa i jest jego najbardziej podstawowym wymiarem. W tym sensie ojcostwo – to swego rodzaju zadanie, a nawet powołanie każdego mężczyzny. To ważny i w pewnym sensie nierozłączny wymiar jego człowieczeństwa. Z nim wiąże się ściśle powołanie do prokreacji, które jest także powołaniem każdego mężczyzny. Od realizacji zaś tego powołania zależy realizacja nie tylko ojcostwa cielesnego, ale i ojcostwa w pełni duchowego oraz związanej z nim ściśle pełni męskiego wymiaru człowieczeństwa.

Z tymi intuicjami Marcela współbrzmi doskonale to, co o ojcostwie mówi św. Paweł, gdy stwierdza m.in., że adresaci jego listów mają wprawdzie wielu pedagogów, ale niewielu ojców i że on sam jest jednym z nich, ponieważ zrodził ich dla Ewangelii (por. 1 Kor 4, 15). W tym sensie każdy mężczyzna jawi się jako człowiek powołany do

⁴ Tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 100-128.

⁵ Tamże, s. 101.

rodzenia innych ludzi. O tym powołaniu dają świadectwo również ci, którzy poprzez adopcję sprawiają, że obce dziecko staje się ich dzieckiem. Ci przybrani ojcowie rodzą prawdziwie w świecie dzieci, dając dom rodzinny i doświadczenie posiadania prawdziwego ojca różnego rodzaju dzieciom porzuconym, niechcianym czy sierotom. O tym ojcostwie duchowym zaświadczą także wychowawcy w dobrze zorganizowanych sierocińcach i domach dziecka, gdzie nie ma adopcji, ale jest faktyczne ojcostwo, choć, trzeba to z bólem przyznać, że na skutek kryzysu ojcostwa w świecie, dominuje tam, niemal wyłącznie, duchowe macierzyństwo.

4. Szczególna szansa ojcostwa w rodzinie naturalnej

Oczywiście, najlepsze warunki dla rozwoju ojcostwa stwarza dobra rodzina naturalna, w której bycie ojcem rozpoczyna się, jak nigdzie indziej, jeszcze przed urodzeniem dziecka i wyraża się nie tylko w płaszczyźnie duchowej, ale i cielesnej – także w cielesnym zrodzeniu. Dlatego o tym naturalnym ojcostwie mówimy tak po prostu jako o ojcostwie bez żadnych przymiotników.

Niestety, poważnym brakiem w myśleniu o tak pojętym ojcostwie bywa zacieśnianie go często do ojcostwa czysto cielesnego, czemu daje wyraz także prawodawstwo. Przy takiej koncepcji ojcostwa duchowe ojcostwo staje się ojcostwem jakby niższej rangi, choć dla konkretnego dziecka przybrany ojciec więcej zazwyczaj znaczy, aniżeli ojciec rodzony. Kiedy jednak z tym naturalnym ojcostwem wiąże się ściśle ojcostwo duchowe, wówczas niemożliwą jest rzeczą, aby ograniczyło się ono tylko do zrodzenia dziecka i do samej troski o niezbędne dla niego rzeczy materialne. Ojcowska troska o dziecko – to troska o całe jego życie i o pełny jego rozwój. Być ojcem w tym sensie – to służyć rozwojowi dziecka, i to nie tylko cielesnemu, ale także duchowemu, to dostrzegać jego potrzeby, okazywać mu zrozumienie i cierpliwość, to uczestniczyć w jego troskach, dodawać mu otuchy i nadziei, wspierać go w jego własnych inicjatywach i przedsięwzięciach.

5. Ojciec jako symbol siły, niezawodności, wzór wierności i sprawiedliwości oraz warunek usamodzielniania się dziecka

Ojciec jest dla dziecka swego rodzaju znakiem siły i niezawodności, fundamentem, na którym można budować, wyrazem stanowczości i gwarancją bezpieczeństwa. Jest to ktoś, kto czyni cuda w oczach

dziecka i jest dla niego wszystkim. Dzieci, zwłaszcza między 6 a 18/19 rokiem życia, chętnie bawią się z ojcem, biorą udział we współzawodnictwie i cieszą się zwłaszcza wówczas, gdy zostają zwycięzcami.

Ojciec pomaga też dziecku w jego usamodzielnianiu się, w zdobywaniu przez nie pewnej autonomii oraz w rezygnowaniu z niektórych przyjemności. W tym celu to on w dużym stopniu odrywa dziecko od matki i „wypuszcza” je w świat nie tylko wtedy, gdy bierze je na wycieczki i wyprawy, ale zwłaszcza wtedy, gdy pokazuje dziecku świat zewnętrzny i jego życie, ucząc je związanego nieuchronnie z tym „przebywaniem w świecie” pokonywania trudności, narażania się na niebezpieczeństwa, przewycięzania lęku i podejmowania ryzyka.

Ojciec jest również dla dziecka symbolem zdobywania świata. Dokonuje się to już wówczas, gdy bierze on na ręce małe jeszcze dziecko i podnosi je do góry albo gdy wchodzi z nim na głębszą wodę. Ta ojcowska opieka nie chroni dziecka przed ryzykiem, ale nawet je umożliwia i dlatego przygotowuje stopniowo to dorastające wciąż jeszcze maleństwo do pokonywania przeróżnych niebezpieczeństw życiowych, różnego rodzaju przeszkód i trudności. Ojciec uczy dziecko nie tylko odkrywania, ale i kwestionowania świata, a zarazem odpowiedzialności za ten świat. To on pomaga dziecku rozwiązywać jego problemy i dylematy. On też coraz bardziej dziecku ufa, czuwając jednak na zapleczu, zwłaszcza gdy mu coś nie wyszło, i w ten sposób pomaga mu wchodzić w świat i znajdować w nim dla siebie odpowiednie miejsce.

Jeżeli zatem matka raczej pieści swe dziecko i przytula, chroni je przed światem i stara się trzymać je w domu, to ojciec otwiera dom na świat, stając się jakby pomostem między domem a światem dziecka. To on podejmuje inicjatywę, aby dziecko zdobywało świat.

Trzeba też zauważyć, że ta moc ojca ma charakter komplementarny nie tylko wobec roli matki, ale także wobec słabości dziecka. Ta moc powinna być tym większa, im słabsze jest dziecko. Bo tylko w tym kontekście jawi się ona jako nadzieja i bezpieczeństwo, źródło dumy i radości dziecka. Nie ma ona jednak nic wspólnego z jakąkolwiek formą przemocy. Mylenie tych dwóch spraw jest po prostu największym z błędów freudowskiej i ateistycznej interpretacji ojcostwa. Ojcostwo, o którym mówimy, obraca się jedynie w granicach dobra świadczonego dziecku z wszystkimi jego cechami, takimi zwłaszcza jak: sprawiedliwość, wieloraka troska i wierność.

Ojciec zatem to ten, który daje dziecku wszystko, co mu może dać wypełniając swoje ojcowskie zadanie, a więc zaspokaja jego potrzeby

materialne, psychiczne i duchowe, a zwłaszcza potrzebę szczęścia, a także przykładowej relacji do małżonki oraz sprawiedliwości w traktowaniu poszczególnych dzieci. Nie tylko nie wyrządza mu krzywdy, ale czuwa, aby dziecku nie stała się żadna krzywda, zwłaszcza w okresie dojrzewania oraz w chwilach różnorodnego zagrożenia, szczególnie zaś wtedy, gdy dziecko znajduje się poza domem.

6. Ojciec to człowiek szczególnej odpowiedzialności za dziecko

Odpowiedzialność ojca za dziecko wyraża się już w zapoczątkowaniu życia dziecka, a więc m. in. w odpowiedzialnym współżyciu małżeńskim, a zwłaszcza w przyjęciu na siebie całej odpowiedzialności za poczęcie dziecka, tak że nie może on się tłumaczyć, iż nie chciał tego dziecka, czyli że chciała go tylko jego małżonka. Co więcej, odpowiedzialność małżonka jest w pewnym sensie większa od odpowiedzialności małżonki, ponieważ to ona przede wszystkim bierze na siebie osobiście skutki poczęcia dziecka i jego urodzenie⁶

Odpowiedzialność ojca za dziecko nie kończy się oczywiście na odpowiedzialności za samo poczęcie dziecka, ale rozciąga się także na cały okres ciąży, dzieciństwa i młodych lat dziecka, a nawet na lata późniejsze, w których towarzyszenie ojca nie przestaje być aktualne, zwłaszcza gdy się pojawiają pytania i problemy, które wymagają cierpliwego i uważnego ich dostrzegania oraz rzetelnej i prawdziwie ojcowskiej odpowiedzi.

7. Ojcostwo to miłość najbardziej dojrzała i wszechstronna

Być ojcem – to kochać dziecko miłością szczególną. Jest to miłość, której poza ojcem nikt nie umie dziecku okazać. W tym sensie miłość ta jest największym kapitałem, jaki ojciec może przekazać dziecku. Różni się ona od miłości dziecięcej, braterskiej i oblubieńczej. Jest bowiem miłowaniem niezależnie od tego, jakim jest dziecko i jakim może się okazać. Jest to miłość w pewnym sensie jakby na kredyt, albowiem ojciec może nie otrzymać na nią żadnej odpowiedzi. Jest to miłość stała i niezmienna, na którą dziecko zawsze może liczyć i której może być pewne. Miłość niezachwiana, wierna i cierpliwa. Miłość, która – tak jak i wierność małżeńska – nie pozwala porzucać dziecka

⁶ Por. Jan Paweł II, *List do Rodzin Gratissimam sane z okazji Roku Rodziny 1994*, nr 12, w: *Wybór Listów Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 294n (274-336).

dla innej kobiety. Jest to doświadczenie ręki ojca: silnej i ciepłej, które łączy się ze świadomością, że ojciec jest ze swoim dzieckiem nie tylko na teraz, ale będzie też z nim w późniejszych latach.

Miłość ojcowska – to miłość pierwsza, to inicjatywa miłości, która czeka na odpowiedź, ale sama nigdy nie jest odpowiedzią. Ona kocha, zanim jeszcze dziecko pokochało, i kocha, gdy dziecko przestało już kochać, i kocha także, gdy jeszcze nie otrzymała odpowiedzi. Jest to więc miłość absolutnie bezwarunkowa.

Szczególnym jej wyrazem jest przebaczenie, gdy dziecko zbłądzi i zgrzeszy, ale dostrzega swój błąd i winę, zapowiadając poprawę i prosząc o wybaczenie, a także litowanie się nad nim, zwłaszcza wówczas, gdy jest chore, niepełnosprawne, w jakikolwiek sposób upośledzone czy przez kogokolwiek niechciane. Dziecko potrzebuje takiej wielkiej i uprzedzającej miłości. Gdy jej nie ma, schodzi przeważnie na złe drogi albo żyje w lęku, jak to pokazuje na własnym przykładzie prekursor egzystencjalizmu, duński filozof Søren Kierkegaard⁷

Ta właśnie miłość, choć ojcowska, umie być czuła, zwłaszcza w chwilach nieporadności i zagubienia dziecka. Dzięki niej dziecko nie szuka przedwczesnych czułości poza rodziną. To ona daje poczucie bliskości w rodzinie. Niemniej czułość ojca nie wszędzie jest akcentowana. W niektórych systemach wychowania i kulturach traktowana jest ona jako wyraz słabości męczyzny, jak np. u Papuasów, którzy uważają, że zadaniem ojca jest „hartowanie dziecka”, a okazywanie czułości należy do matki. Ten styl zachowań Papuasów daje niekiedy znać o sobie także w środowiskach chrześcijańskich.

8. Ojcostwo to miłość szczególnie wymagająca

Miłość ojcowska jest też miłością wymagającą, niekiedy nawet sprawiającą ból. Ojciec jest bowiem tym, który karze. Będąc jednak wiernym sobie, nie karze nie kochając, ale czyni to zawsze w ramach miłości i z miłości, niekiedy nawet pod kątem obudzenia w dziecku i rozwijania w nim miłości. Stawianie wymagań jest przecież warunkiem dobrego przygotowania dzieci do życia. Później, jeżeli nie zaraz, będą one mu za to bardzo wdzięczne. Bo ten, kto kocha, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wymagać. Nie ma takiego obowiązku, a tym

⁷ Por. m.in. jego dzieła: *Okruchy filozoficzne. Chwila*, Warszawa 1988; *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, Kraków 2008.

bardziej takiego prawa ten, kto nie kocha. Karanie bowiem przez tego, kto nie kocha, jest przeważnie szkodliwe. Gdyby umiano rozróżniać te dwa rodzaje karania, nie byłoby pustych dyskusji, także naukowych, na temat: karać czy nie karać?

Być ojcem znaczy również karcieć. Tak czyni sam Bóg, który jest Ojcem. „Synu mój – czytamy w *Liście do Hebrajczyków* – nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje (...) Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi (...) Jeśli jesteście pozbawieni karcenia (...), nie jesteście synami” (Hbr 12, 5-8). Ten, kto kocha, może też zadawać ból. Ale jest to ból, który leczy człowieka. I każdy, kto to rozumie, akceptuje taki ból. Są takie operacje, które wiążą się z wielkim bólem, ale ból ten nie jest aż tak przykry, gdy jest akceptowany i gdy towarzyszy mu świadomość, że jest on konieczny i pożyteczny.

Każdy ojciec powinien jednak pamiętać także o tym, że jego napomnienia i kary w stosunku do dziecka nie powinny być w żadnym przypadku doświadczane przez dziecko jako jego od-reagowanie czy jako upokorzenie dziecka, ale powinny być odczuwane jako dowartościowanie dziecka, jako znak, że ojcu zależy na dziecku i dlatego ojciec nigdy nie karze obcego dziecka, bo nie czuje się za nie odpowiedzialny. Podkreśla to sam Jezus, gdy wyjaśnia, że Ojciec po to oczyszcza latorośl, aby przynosiła obfitszy owoc (por. J 15, 2).

9. Ojcostwo to najwyższy autorytet

Na ogół wyróżnia się przynajmniej dwa rodzaje autorytetu: epistemiczny i deontyczny. Pierwszy opiera się na posiadaniu autentycznej wiedzy, a drugi – na posiadaniu władzy. Zapomina się jednak często o trzecim rodzaju, jakim jest autorytet ojca dla dziecka, a jest to autorytet uniwersalny – i epistemiczny i deontyczny – czyli autorytet, który mówi, co jest i co powinno być. Autorytet ten pozostaje całkowicie w służbie dziecka. Jego istotą jest większa troska o dziecko niż o samego siebie. Dziecko dla posiadającego ten autorytet jest wszystkim. Jest to autorytet, który wymaga od dziecka tylko tego, co dla dziecka jest najlepsze, lepsze niż to, czego chce i o czym mogłoby pomarzyć samo dziecko. Ojciec jest autorytetem dla dziecka, ponieważ dziecko wierzy, że ojciec wie lepiej, czego mu potrzeba, niż ono samo. Dlatego w rodzinie ojciec jest głową i głównym decydem nie tylko

dla dziecka, ale i dla swojej małżonki (por. Rdz 20, 1-13); w pewnym sensie jest on w rodzinie instancją ostateczną, jeżeli można to tak określić.

Dla dziecka ojcostwo realizowane w rodzinie jest pierwszym większym doświadczeniem autorytetu i władzy. Jeżeli jednak autorytet ten jest despotyczny, kapryśny lub egoistyczny, to dziecku wyrządza wielką krzywdę już przez to, że nie jest on w służbie dziecka, a nadto dlatego, że rodzi on w dziecku lęk przed ojcem, a nawet bunt, który może utrwalić się w nim na całe życie. A to pociąga za sobą zniekształcenie pojęcia ojcostwa i związany z tym ściśle nieprawidłowy stosunek do ojca, a niekiedy także sprzeciw wobec idei naśladowania w swym życiu własnego ojca. Wielorakie są więc następstwa tego skrzywienia obrazu ojca. Szczególnie negatywne skutki takiego skrzywienia odczuwają synowie, którzy wskutek takiej postawy ojca pozbawieni są wzoru nieodzownego do kształtowania swojej męskiej osobowości.

Ale może być też tak, że syn ojca despoty i tyrana weźmie sobie tego ojca za wzór dla realizacji własnego ojcostwa i takim będzie potem dla własnych dzieci, a w społeczeństwie i państwie, gdy otrzyma władzę, będzie ją sprawował w sposób nie tylko autorytarny, ale i bezwzględnie dyktatorski. Tak więc tego rodzaju doświadczenia nabyte w dzieciństwie mogą w przyszłości zaowocować w różnego rodzaju dyktaturach i formach przemocy nie tylko w rodzinie, ale i w społeczeństwie. A do tego może doprowadzić postępowanie ojca w rodzinie, który nie dopuszczając żadnego sprzeciwu domowników wobec własnych autorytarnych decyzji, wchodzi w rolę pana i absolutnego władcy i nie pozwala nikomu poza sobą samym decydować o sobie, traktując zaś wszystkich jako bezwolne narzędzia swoich własnych pomysłów lub zachcianek, budzi lęk, bunt, a niekiedy nawet nienawiść do siebie.

Z istnienia tego rodzaju karykatury ojcostwa Zygmunt Freud wyprowadził wniosek, że każde ojcostwo jest złe, zamiast nazwać takie ojcostwo karykaturą tego, co nim być powinno. Co więcej, Freud przeniósł tę ludzką karykaturę ojcostwa na samego Boga Ojca, sugerując, że takim Ojcem jest Bóg i dlatego jako nieprzyjazny człowiekowi powinien być przez człowieka odrzucony. Swoim chorobliwym wyobrażeniem Boga Freud zaraził tych, którzy podobnie jak on nie doświadczyli w dzieciństwie prawdziwego ojcostwa.